№ 222. Piątek, 15 (27) Października 1871. № 222.

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc . . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata zamiejscowa:
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy . . 5 „
„ 3 miesiące . . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — **w St. Petersburgu,** w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej; — **w Moskwie,** w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za **ogłoszenia** pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenia od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — **Oddzielne numera** sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PROCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH

Kalendarz prawosławny.

W sobotę, 16 (28) października, — św. Longina m.
W niedzielę, 17 (29) października, — św. Osii pr. i And.
W poniedziałek, 18 (30) października, — św. Łuki ewang.

Słońce wschodzi o godz. 6 min. 47; zach. o godz. 4 min. 40.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 14 (26) Października 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°.	Temper. podług Celsjusza.	Wilgoć %.	Kierunek wiatru.
g. 7	759.0	— 0.6	94	wschodni.
1	759.3	+ 2.5	80	wschodni.
9	759.4	+ 1.3	98	poł.-wschodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

W sobotę, 16 (28) października, — św. Szymona i Tadeusza.
W niedzielę, 17 (29) października, — św. Narcyza bisk.
W poniedziałek, 18 (30) października, — św. Zenobjusza.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

SPIS RZECZY.

Podróże Najjaśniejszej Rodziny. — Ruskie towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia. — Dział urzędowy. — Dział wewnętrzny. — Wiadomości zagraniczne. — Wiadomości miejscowe. — Przewodnik. — Fejleton.

Podróże Najjaśniejszej Rodziny.

Goniec Urzędowy zamieszcza następujący telegram: *Liwadja, 12 października.* Ich Cesarskie Wysokości Następca Tronu Cesarzewicz z Wielką Księżną Cesarzówną i Najdostojniejszemi Dziećmi, raczyli dziś o godzinie 10 z rana, odpłynąć na Cesarskim jachcie „Tigr” do Odesy.

WARSZAWA, d. 15 (17) października.

W liczbie wielu rozlicznych towarzystw ubezpieczeń (od ognia, transportów wodą, życia i t. p.) znajdujących się w Cesarstwie (było ich 17 z kapitałem około 35⅓ mil. rub. w 1870 r., patrz *Dzien. Warsz.* N. 195), dawał się uczuwać ważny brak, a mianowicie ani w Cesarstwie, ani w Królestwie Polskiem nie było ani jednego towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia, a tymczasem podobne instytucje koniecznie są potrzebne, w takich jak Rosja krajach, zajmujących się przeważnie rolnictwem, którego płody stanowią główną część jej bogactwa. Klęski sprawiane przez gradobicie, a powtarzające się corocznie w tem lub innem miejscu rozległego Cesarstwa, również dotkliwe są dla gospodarza wiejskiego, jak i przez inne przyczyny (pożary, wylewy), dla tego że pozbawiają go i ziarna a nawet słomy, niezbędnej dla wykarmienia żywego inwentarza. Dla tego rząd udzielał poszkodowanym w skutku gradobicia ulgi, za pomocą rozkładu na raty podatków, tak zwanych w Królestwie Polskiem „allewiacij.” Potrzeba wynagrodzenia gospodarza wiejskiego za straty poniesione przez gradobicie i to wynagrodzenia w jak najprędszym czasie, była powodem założenia ruskiego towarzystwa ubezpieczenia od gradobicia, którego ustawa Najwyżej zatwierdzona 20 sierpnia r. b., była niedawno zamieszczona w *Gońcu Urzędowym*. Z powodu ważności tego towarzystwa w kraju przeważnie rolniczym uznaliśmy za właściwe zapoznać czytelników naszych z osnową wyż wspomnionej ustawy, porównywając ją z posiadanemi przez nas — przejrzaną w 1864 r. ustawą założonego w 1854 roku magdeburgskiego towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia i ustawą towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które ma oddział ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych, oparty na podstawach wzajemności.

„Ruskie towarzystwo (akcyjne) ubezpieczeń od gradobicia, ustanowione w 1871 roku”, założone zostało dla ubezpieczania od gradobicia wszelkiego rodzaju ziemiopłodów i zwierząt domowych w całem Cesarstwie. Jeżeli towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia od gradobicia jakiekolwiek przedmiota nie w tej cenie, jaką kosztują one rzeczywiście i jaką ubezpieczający wyznaczy w swej deklaracji, lecz w niższej, to chociaż takie przedmiota wolno ubezpieczać u innych kompanij asekuracyjnych od gradobicia, jednakże nie wyżej od sumy, która została niepokryta ubezpieczeniem w wspomnionem towarzystwie. Dla tego na żądanie piśmienne ubezpieczającego, zarząd towarzystwa wydaje mu świadectwo, na jaką sumę ubezpieczony przedmiot został przyjęty przez towarzystwo i ile stosunkowo do oszacowania pozostało nieubezpieczonem. W razie dodatkowej asekuracji przez ubezpieczającego w ruskiem lub zagranicznem towarzystwie asekuracyjnem, obowiązany jest on przesłać w oznaczonym terminie do zarządu towarzystwa zawiadomienie: gdzie na jaką sumę i na jaki termin pozostałość została zaasekurowana, w przeciwnym zaś wypadku pozbawia się [illegible]grodzenia od wspomnionego towarzystwa za szko[illegible]owarzystwu, które przyjęło ubezpieczenie, dozwala [illegible] reasekurować część takowego w podobnych towarzystwach, tak ruskich, jak i zagranicznych, ale w ostatnich tylko w tym wypadku, kiedy cała reasekurująca się suma, lub jej część nie będzie przyjęta przez ruskie towarzystwa.

Cel towarzystwa magdeburgskiego cokolwiek inaczej jest określony, mianowicie zależy—na ubezpieczeniu od szkód pochodzących z gradobicia, ale o domowych zwierzętach nie ma wcale wzmianki; w krakowskiej zaś ustawie wyłącznie jest wspomniane o ziemiopłodach. Magdeburgskie towarzystwo ma także prawo reasekurowania przyjętych ubezpieczeń, oraz prawo odmawiania ubezpieczającemu przyjęcia ubezpieczenia, bez wskazania powodów odmowy (o czem w ustawie „ruskiego towarzystwa” nie ma wcale wzmianki). Termin istnienia towarzystwa magdeburgskiego oznaczony jest na lat 50, ale może być przedłużony uchwałą ogólnego zgromadzenia akcjonarjuszów, i za zatwierdzeniem najwyższem.

Zakładowy kapitał „ruskiego towarzystwa,” pierwiastkowo oznacza się na 250,000 rub., podzielonych na 2,500 akcij po 100 rub. każda. Kapitał taki zdaje się być zbyt małym, zważywszy, że towarzystwo rozciąga swe działanie na całe Cesarstwo, i że inne towarzystwa ubezpieczeń od ognia i t. p., nawet średnio, posiadają przeszło po 2 miljony rub. kapitału zakładowego. Ale przy pierwszej próbie, założyciele, jak się zdaje, nie chcieli ryzykować zbyt znacznych kapitałów, tem bardziej, że według ustawy, towarzystwu wolno, w razie potrzeby powiększenia jego kapitału zakładowego, starać się o upoważnienie na nową emisję akcij. Zakładowy kapitał towarzystwa magdeburgskiego, oznaczony został na 3 miljony talarów, podzielonych na 6,000 akcij po 500 tal. każda.

Postanowienia ustawy „ruskiego towarzystwa,” co do wpłat na akcje, wydawania pokwitowań, interimalnych kwitów akcji, niewniesienia w terminie wpłat na akcje, rozebrania akcji, ogłoszeń o ukonstytuowaniu się i otwarciu towarzystwa, dołączenia do akcij arkusza kuponów z talonem, ustępowania akcij, jak również pokwitowań, kwitów interimalnych i kuponów, nie zawierają w sobie nic szczególnego; wspomnimy tylko, że akcje wydawane są imienne, że w razie zaginięcia akcji, wydaje się, po zwykłych formalnościach, nowa z poprzednim numerem, ale ten przepis nie rozciąga się na zaginione kupony. Z ustawy magdeburgskiej wspomnimy następujące postanowienia: kapitały towarzystwa mogą być użyte na kupno nieruchomości, tylko w razie jeżeli te nieruchomości potrzebne są do prowadzenia jego czynności lub do ocalenia albo zabezpieczenia jego należności; udział akcjonarjuszów w majątku towarzystwa, jak również w jego zyskach i stratach, odpowiada liczbie posiadanych przez nich akcij. Nikt, z wyjątkiem członków domu królewskiego nie może posiadać więcej nad 50 akcij. Przy ustępowaniu akcij rada zarządzająca, może nie zgodzić się na ustąpienie, bez wskazania przyczyn. Akcjonarjusz, jeżeli przenosi się do innego nie niemieckiego państwa, obowiązany jest przedać swą akcję wykwalifikowanej osobie. Zaginione akcje umarzają się, a zamiast nich wydają się nowe z następnym numerem.

Zarząd „ruskiego towarzystwa,” do którego należy zarządzanie sprawami tego ostatniego, składa się pięciu dyrektorów, wybieranych przez ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów, które zarazem wybiera i dwóch zastępców. Na dyrektorów i ich zastępców wybierają się osoby posiadające nie mniej 50 akcij (to jest 5,000 rub.) Po upływie trzech lat od pierwiastkowego wyboru dyrektorów corocznie ubywa jeden z dyrektorów. W taki sam sposób ubywa po jednym zastępcy po upływie dwóch lat od od pierwiastkowego ich wyboru. Ubywający dyrektorowie i ich zastępcy mogą być wybrani na nowo. Przy każdej zmianie składu zarządu, zawiadamiają się o tem odpowiednie instytucje kredytowe, i ogłasza się o tem w gazetach. Dyrektorowie corocznie wybierają ze swego grona prezesa, a na wypadek jego nieobecności—czasowo przewodniczącego. Za prace swe co do zawiadywania sprawami towarzystwa, dyrektorowie otrzymują po 600 rs. rocznie stałej płacy i 5% czystego zysku, po od-

CÓRKA KAPITANA.

przez Puszkina.
(przekład z rosyjskiego).

Dalszy ciąg; patrz N. 192—219.

XIII.

Złączony niespodzianie z moją lubą, o której los, wczoraj jeszcze tak okropnie się niepokoiłem — z początku nie wierzyłem sobie samemu i zdawało mi się, że wszystko co się z nami stało, było sennem marzeniem tylko.

Marja Iwanówna spoglądała to na mnie, to na drogę i także widocznie nie mogła przyjść do siebie.

Oboje milczeliśmy. Serca nasze były przepełnione radością.

Nie wiedzieć kiedy upłynęły nam dwie godziny i wjechaliśmy do jednej z najbliższych twierdz, także podwładnej Puhaczewowi. Tam przeprzężono nam konie. Dzięki gadatliwości furmana, przyjmowano mnie tak prawie jak samego samozwańca, a widać to było z pośpiechu z jakim nam zaprzężono konie i z usłużliwości brodatego kozaka, którego Puhaczew mianował komendantem tej twierdzy.

Pojechaliśmy dalej wśród zapadającego już zmroku.

Po jakimś czasie, zbliżyliśmy się do miasteczka, gdzie, według słów brodatego komendanta, miał się znajdować silny oddział, idący połączyć się z samozwańcem.

Straże zatrzymały nas u bramy. Na pytanie: Kto jedzie? furman głośno odpowiedział:

— To kum cesarza ze swoją gospodynią.

Natychmiast otoczyła nas chmara huzarów i ze wszystkich stron zaczęły się sypać przekleństwa.

— Wychodź! djabelski kumie! zawołał wąsaty wachmistrz. Będziesz się miał z pyszna i ty i twoja gosposia.

Wyskoczyłem z kibitki i zażądałem, aby mnie natychmiast zaprowadzono do komendanta.

Gdy żołnierze zobaczyli na mnie mundur oficerski, przestali wymyślać.

Wachmistrz odprowadził mnie do majora.

Sawelicz nie odstępował mnie, pomrukując wciąż pod nosem:

— Dobryś! Kum cesarski! Wpadliśmy teraz z deszczu pod rynnę... Wielki Boże! na czem się to wszystko skończy?

Kibitka zwolna jechała za nami.

W pięć minut, doszliśmy do rzęsisto oświeconego domku.

Wachmistrz zostawił mnie pod strażą i poszedł zawiadomić majora o mojem przybyciu—lecz natychmiast powrócił z oświadczeniem, że dowódca nie ma teraz czasu i że kazał mnie zamknąć w areszcie, a gospodynię przyprowadzić do siebie.

— Cóż to znowu! zawołałem. Czy on zmysły postradał?

— Nie wiem, wielmożny panie, odrzekł wachmistrz. Tylko mój naczelnik kazał mi wielmożnego pana odprowadzić do więzienia, a wielmożną panią polecił mi do niego przystawić zaraz.

Wpadłem na ganek. Straż nie pomyślała nawet zatrzymać mnie — przeto wbiegłem do pokoju, w którym sześciu oficerów huzarskich grało w karty.

Major ciągnął bank.

Jakież było moje zdziwienie, gdym poznał w nim Iwana Iwanowicza Żurina, tego samego który mnię ograł był na sto rubli w symbirskiej traktyjerni.

— Czy podobna! zawołałem. Iwanie Iwanowiczu, ciebież to widzę?

— Ba! ba! ba! Piotr Andrzejewicz! Zkądże cię bogi niosą? Jak się masz, bracie! A może byś co na kartę postawił?

— Dziękuję. Oto lepiej każ mi dać kwaterę.

— Po co ci kwatera? zostań u mnie.

— Nie mogę, nie jestem sam.

— To niech i ten drugi przyjdzie.

— Kiedy ja jestem z kobietą.

— Z kobietą! A gdzieżeś to ją złowił? Ehe, bratku! (Domawiając tych słów, Żurin gwizdnął znacząco, aż wszyscy się rozśmieli.)

— No, ciągnął dalej Żurin, niech i tak będzie. Dostaniesz kwaterę. A szkoda... Razem zabawilibyśmy się po staremu... Hej! jest tam który! A dla czego nie przyprowadzili tu jeszcze kumy Puhaczewa? Może i ona nie chce tu przyjść? Powiedzcie jej, żeby się nie bała, że tu jest pan przystojny; nic jej złego nie zrobi, a potem „palnąć ją dobrze po karku...”

— Co znowu? przerwałem Żurinowi. To nie jest żadna kuma Puhaczewa! To córka nieboszczyka Mironowa. Oswobodziłem ją z niewoli i teraz wiozę na wieś do domu moich rodziców, gdzie już się zostanie.

— Więc to mi o tobie w tej chwili donosili? Nic tego nie rozumiem.

— Potem ci opowiem. A teraz, pospiesz uspokoić biedną panienkę, którą huzary przestraszyli.

Żurin natychmiast wydał rozporządzenia. Sam wyszedł na ulicę przeprosić Marję Iwanównę, za tę pomyłkę i kazał wachmistrzowi dać jej najlepszą kwaterę w mieście—ja zostałem na noc u niego.

Po wieczerzy, gdyśmy się we dwóch zostali, opowiedziałem mu moje przygody.

Żurin słuchał z nadzwyczajną uwagą.

Gdym skończył, pokiwał głową i rzekł:

— To bratku, wszystko dobrze, jednego ci tylko nie pochwalę: po kiego djabła chcesz się żenić? Ja bo jestem uczciwym oficerem i nie chcę cię wbłąd wprowadzać.... wierzaj mi, że małżeństwo to zawsze głupstwo! Do czego to podobne włóczyć się z żoną i niańczyć dzieciaki? Daj pokój! Posłuchaj mnie: porzuć kapitańską córkę. Droga do Symbirska bezpieczna. Wypraw ją jutro samą do rodziców twoich, ty zaś zostań przy moim oddziale. Do Orenburga nie masz po co jechać. Możesz wpaść jeszcze w ręce buntowników, a tym razem już im się pewno nie wymkniesz. Takim sposobem, miłość powoli wywietrzeje ci z głowy i kwita!

Chociaż w poglądzie na małżeństwo nie zgadzałem się z Żurinem, czułem jednakże że obowiązek honoru nakazywał mi zostać pod sztandarem cesarzowej, ponieważ go wypadkiem spotkałem—zdecydowałem się więc pójść za radą Żurina, to jest, odprawić Marję Iwanównę do rodziców moich i pozostać przy jego oddziale.

Gdy Sawelicz przyszedł rozbierać mnię, rozkazałem mu żeby nazajutrz zrana był gotów do drogi z Marją Iwanówną.

Z początku uparł się.

Cóż to panie? Jakże ja ciebie samego zostawię? Kto ci będzie usługiwał? a co rodzice powiedzą?

Znając upór staruszka, starałem się przekonać go innym sposobem.

— Saweliczu, przyjacielu mój, rzekłem do niego.— Nieodmawiaj mi, bądź moim dobroczyńcą; ja tu usług twoich nie będę potrzebował, a nie będę spokojny, jeżeli Marja Iwanówna bez ciebie pojedzie. Służąc jej, mnie służysz, bo już powziąłem stanowczy zamiar ożenić się z nią, jak tylko okoliczności na to pozwolą.

Sawelicz na te słowa załamując ręce, rzekł:

— Ożenić się! Dziecko chce się żenić! Co na to ojciec powie! co matka pomyśli?

— Zgodzą się, zgodzą z pewnością, jak poznają Marję Iwanównę. W tobie też także wiele pokładam nadziei. Ojciec i matka ufają ci—a ty wstawisz się tam za nami, nieprawdaż?

Moje słowa rozrzewniły poczciwca.

— Piotrze Andrzejewiczu, odrzekł po chwili,—chociaż za prędko chcesz się żenić, ale Marja Iwanówna taka dobra panienka, że żalby było pominąć takiej sposobności. Kiedy już tak chcesz koniecznie, to powiem rodzicom, że takiej pannie i posagu nie trzeba.

Podziękowałem Saweliczowi za jego dobre chęci i położyłem się spać w jednym pokoju z Żurinem.

Rozgorączkowany i wzburzony, zacząłem z nim rozmawiać.

Żurin z początku mi odpowiadał, lecz co chwila język mu się plątał—nakoniec, zamiast odpowiedzi na jakieś moje pytanie, potężnie zachrapał.

Zamilkłem i wkrótce poszedłem za jego przykładem.

Nazajutrz rano udałem się do Marji Iwanówny i oznajmiłem jej moje zamiary. Przyznała mi zupełną słuszność i acz z westchnieniem, na wszystko się zgodziła.

Oddział Żurina miał tegoż dnia jeszcze wymaszerować z miasteczka.

Nie było co zwlekać.

Zaraz też rozstałem się z Marją Iwanówną, oddając ją w opiekę Sawelicza i wręczając jej list do moich rodziców, gorąco im polecający młodą i nieszczęśliwą sierotę.

Marja Iwanówna rozpłakała się przy rozstaniu.

trąceniu od niego procentu od kapitału zakładowego. Obowiązki zarządu są następujące: *a*) Zarządzanie wszystkiemi sprawami i kapitałami towarzystwa. *b*) Czuwanie nad prawidłowem prowadzeniem buchalterji, zachowywaniem funduszów w kasie, i organizacją kantorów i w ogóle prowadzeniem interesów, na wzór porządnego domu handlowego. *c*) Sprawdzanie co miesiąc pieniędzy i dokumentów pieniężnych posiadanych przez towarzystwo. *d*) Mianowanie i uwalnianie pełnomocnika towarzystwa, urzędników zarządu i jego kantorów, określenie płacy wszystkim urzędnikom towarzystwa i zaopatrzenie ich w należyte instrukcje. *e*) Określenie warunków ubezpieczenia i wynagrodzenia zaasekurowanych, za straty spowodowane przez gradobicie. *f*) Ułożenie i przedstawienie do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu rocznego sprawozdania, jak również i wniosków co do prawidłowego rozwoju przedsiębierstwa. *g*) Wszystkie stosunki w imieniu towarzystwa z władzami i osobami rządowemi. *h*) Zwoływanie akcjonarjuszów na ogólne zgromadzenia. Dokładny sposób działania zarządu, granice jego praw i obowiązków, określa instrukcja zatwierdzana i zmieniana przez ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów. Wszystkie kapitały towarzystwa i wpływające do zarządu sumy, nie wymagające bezzwłocznego użycia, składają się do banku państwa lub innych instytucij kredytowych, lub używają się na kupno ruskich papierów publicznych, lub poręczonych przez rząd papierów procentowych. Obowiązkiem pełnomocnika, jako osoby skupiającej w sobie wykonawczą władzę towarzystwa, przedewszystkiem jest wykonywanie wszystkich postanowień i rozporządzeń zarządu i ogólnego zgromadzenia akcjonarjuszów. Specjalnie wkłada się na niego prowadzenie bieżących czynności towarzystwa, na zasadzie instrukcji. Pełnomocnik zasiada na posiedzeniach zarządu z głosem doradczym. Podpisuje w imieniu towarzystwa, jego firmą. Przy zawarciu umów, konieczne są oprócz podpisu pełnomocnika, podpisy dwóch dyrektorów. Zarząd zgromadza się w razie potrzeby, ale przynajmniej raz na tydzień. Dla ważności uchwał potrzebna jest obecność trzech członków. Uchwały zarządu zapadają większością głosów; kiedy nie utworzy się większości, kwestja sporna przechodzi do rozstrzygnięcia ogólnego zebrania. Dyrektorowie, ich zastępcy i pełnomocnik towarzystwa, w razie rozporządzeń przeciwnych prawu, i przekroczenia władzy w sprawach towarzystwa, podlegają zdaniu sprawy i odpowiedzialności tylko przed towarzystwem. Tak dyrektorowie, jak i pełnomocnik, ajenci i plenipotenci towarzystwa odpowiadają za poszukiwania i badania, które uważają za właściwe przedsiębrać o zdarzonych szkodach, jedynie przed towarzystwem i jego zarządem.

Rada zarządzająca magdeburgskiego towarzystwa składa się z dziewięciu członków, i ma prawa i obowiązki określone przez ogólny niemiecki kodeks handlowy. Każdy członek rady powinien posiadać przynajmniej 10 akcij (5,000 talarów). Dwóch członków rady zarządzającej wybiera rada zarządzająca towarzystwa ogniowego wraz z jego dyrektorem jeneralnym, na czas określony przy wyborze; siedmiu zaś członków wybiera ogólne zgromadzenie na trzy lata. Jednemu z członków rady porucza się stały specjalny nadzór nad działaniami dyrektora jeneralnego i rada zawiera z nim umowę, określającą termin jego służby, wynagrodzenie i obowiązki. Co rok ubywa dwóch członków rady; ubywający mogą być wybrani na nowo. Ogólne zgromadzenie na wniosek piśmienny akcjonarjuszów posiadających przynajmniej 600 akcij, może usunąć członka rady zarządzającei, ale większością dwóch trzecich głosów. Rada zarządzająca zbiera się w miarę potrzeby i zwołuje się przez prezydującego na żądanie trzech członków albo dyrektora jeneralnego. Dla ważności uchwał potrzebna jest obecność, oprócz prezydującego lub jego zastępcy, czterech członków rady. Uchwały zapadają większoscią głosów; w razie równości głosów, przeważa głos prezydującego. Dyrektor jeneralny i jego zastępca, mają tylko głos doradczy. Członkowie rady (z wyłączeniem mającego nadzór nad działaniami dyrektora jeneralnego), otrzymują jako wynagrodzenie 4% czystego zysku, jednakże *minimum* oznaczone jest na 1,600 talarów. Rada zarządzająca mianuje dyrektora jeneralnego i jego zastępcę. Dyrektor jeneralny powinien posiadać przynajmniej 10 akcij (5,000 tal.); rada zawiera z nim umowę, określającą termin jego służby, płacę i tantjemę z czystego zysku, jak również jego obowiązki. Dyrektor jeneralny wraz z członkiem rady mającym nadzór nad jego czynnościami, stanowią zarząd towarzystwa.

Według ustawy „ruskiego towarzystwa,” zarząd jego obowiązany jest przedstawiać do rozważenia ogólnemu zebraniu akcjonarjuszów, nie później jak w styczniu, szczegółowe sprawozdanie i bilans obrotów za rok upłyniony. Dla sprawdzenia sprawozdania za rok bieżący, ogólne zgromadzenie wyznacza na rok naprzód komisję rewizyjną, która przedstawia sprawozdanie i bilans z swemi wnioskami ogólnemu zgromadzeniu do jego decyzji. Sprawozdanie powinno w sobie zawierać następujące główne artykuły: *a*) o stanie kapitału zakładowego; *b*) o sumie ubezpieczonych w ciągu roku przedmiotów; *c*) o sumach otrzymanych jako składki ubezpieczeń; *d*) o funduszach towarzystwa tak w gotowiźnie, jak i znajdujących w zakładach kredytowych państwowych, w pożyczkach, w różnych dokumentach i w długach na rachunkach; *e*) o mieniu zapasowem i papierze stęplowym; *f*) o sumie wynagrodzeń zapłaconych za straty: *g*) o wydatkach na wypłatę płac urzędnikom i inne rozchody; *h*) wywód o zysku lub stracie. Remanent czystego zysku, po odliczeniu pewnej jego części według uchwały ogólnego zgromadzenia (przynajmniej szóstej jego części) na kapitał zapasowy i odtrąceniu wynagrodzenia dla dyrektorów (5%), idzie na dywidendę. Kiedy czysty ten zysk przewyższa 8%, to przewyżka rozdziela się pomiędzy dywidendę (50%), kapitał zapasowy (25%), założycieli towarzystwa (15%) i dyrektorów zarządu, jako wynagrodzenie dodatkowe (10%). Jeżeli kapitał zapasowy dojdzie do wysokości równającej się połowie kapitału zakładowego, to odłączanie nań 25% z przewyżki czystego zysku może ustać; jeżeli zaś dorówna sumie kapitału zakładowego, to ogólne zgromadzenie może postanowić uchwałę o emisji za sumę kapitału zapasowego nowych akcij, posiadających wszelkie przywileje pierwotnych akcij. Dywidenda nie zażądana w ciągu 10 lat (z wyjątkiem procesu o nią lub należenia do niepełnoletniego) przechodzi na własność towarzystwa.

Według ustawy towarzystwa magdeburskiego, sprawozdanie i bilans przedstawia zarząd radzie zarządzającej, w ciągu trzech miesięcy po skończeniu roku sprawozdawczego. Z czystego zysku 20% idzie na kapitał zapasowy, z pozostałości zaś, po wytrąceniu tantjemy przypadającej członkom rady, jeneralnemu dyrektorowi i t. d., wyznacza się dywidenda (przynajmniej 5 tal. na akcję, zatem 1%), 10% na kapitał zapasowy, reszta zaś idzie na fundusz oszczędności, przeznaczony do zapewnienia dywidendy na następne lata.

Ogólne zgromadzenia akcjonarjuszów „ruskiego towarzystwa” bywają zwyczajne (w styczniu), do roztrząśnięcia i zatwierdzenia rocznego sprawozdania i bilansu, i nadzwyczajne, zwoływane przez zarząd, w szczególnie ważnych wypadkach, albo według własnego jego uznania, albo na żądanie akcjonarjuszów mających łącznie przynajmniej pięćdziesiąt głosów, albo komisji rewizyjnej. Na ogólne zgromadzenie stawiają się akcjonarjusze osobiście, albo przysyłają pełnomocników z liczby innych akcjonarjuszów; jedna osoba nie może mieć pełnomocnictwa więcej niż od dwóch osób. Każdy akcjonarjusz ma prawo być obecny na ogólnem zebraniu i uczestniczyć w rozważeniu kwestij, ale prawo do stanowczego głosu posiadają: posiadacz 10 akcii — do jednego głosu, 25 akcij—do dwóch głosów, 100 i więcej akcij—do trzech głosów; jedna osoba nie może mieć więcej nad 6 głosów (trzy własne i trzy z pełnomocnictwa). Akcjonarjusze posiadający mniej niż 10 akcij, mogą łączyć się za pomocą jednego wspólnego pełnomocnictwa, aby osiągnąć prawo do jednego lub więcej głosów. Dla ważności ogólnych zgromadzeń wymagane jest, aby w nich uczestniczyła przynajmniej trzecia część akcjonarjuszów, mających prawo głosu i przedstawiających łącznie przynajmniej połowę kapitału składowego, a dla rozstrzygnięcia kwestij o rozszerzeniu przedsięwzięcia, o powiększeniu kapitału składowego, o zmianach w ustawie i likwidacji, wymagana jest obecność posiadaczy, przedstawiających $^3/_4$ ogólnej liczby akcij. Jeżeli zgromadzenie nie będzie zaspakajało potrzebnych warunków, to w dwa tygadnie zwołuje się drugie zgromadzenie, które rozstrzyga nie rozstrzygnięte na pierwszem zgromadzeniu kwestje, bez względu na liczbę akcjonarjuszów i liczbę złożonych przez nich akcij, większością $^3/_4$ głosów uczestniczących w zgromadzeniu, która to większość wymagana jest dla ważności uchwał zgromadzenia w ogóle. Jeżeli taka większość (na pierwszem lub na drugiem zgromadzeniu) nie utworzy się, to za dwa tygodnie zwołuje się nowe ogólne zgromadzenie, które decyduje już prostą większością głosów. Wybór dyrektorów, ich zastępców i członków komisji rewizyjnej, w każdym razie zatwierdza się prostą większością głosów. Sprawy podlegające rozstrzygnięciu na ogólnem zgromadzeniu, wnoszone są na takowe nie inaczej, jak za pośrednictwem zarządu.

Według ustawy magdeburgskiej, ogólne zebrania bywają także zwyczajne i nadzwyczajne. Przewodniczy na nich prezydujący w radzie zarządzającej. Sprawy na zwyczajem ogólnem zgromadzeniu, roztrząsają się w następującym porządku: 1) sprawozdanie rady zarządzającej o stanie interesów i rezultatach upłynionego roku; 2) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3) wybór członków rady zarządzającej; 4) wnioski rady zarządzającej, zarządu lub oddzielnych akcjonarjuszów. Posiadacz jednej do 5 akcij ma jeden głos, od 6 do 10 akcij — dwa głosy i t. d., tak, że posiadacz 46 akcij i więcej ma dziesięć głosów, i nikt nie może mieć więcej nad 10 głosów czy to własnych, czy też z pełnomocnictwa. Wszystkie sprawy rozstrzygają się większością głosów, prócz uchwał dotyczących przedłużenia terminu istnienia towarzystwa, usunięcia członków rady zarządzającej, zamknięcia towarzystwa, lub zmiany ustawy, wymagających większości dwóch trzecich głosów.

Wszystkie spory pomiędzy akcjonarjuszami „ruskiego towarzystwa,” co do jego spraw i pomiędzy nimi a dyrektorami, jak również z drugiemi towarzystwami i osobami prywatnemi, rozstrzygają się albo przez ogólne zgromadzenie, albo zwykłą drogą sądową. Termin trwania towarzystwa nie oznacza się i czynności jego nie mogą być zamknięte inaczej, jak z uchwały ogólnego zgromadzenia akcjonarjuszów. Jeżeli z operacij towarzystwa okaże się strata $^2/_5$ kapitału zakładowego i jeżeli akcjonarjusze nie zgodzą się na jej uzupełnienie, to zgromadzenie ogólne obowiązane jest postanowić uchwałę o zamknięciu towarzystwa. W razie zamknięcia towarzystwa, zarząd przystępuje do likwidacji interesów, która wszakże nie może być skończona przed upływem terminu wszystkich polis ubezpieczeń. Warunki ubezpieczenia, składki ubezpieczenia, jak również wynagrodzenie ubezpieczonemu w razie doznanej klęski, szczegółowo wymienione są w polisach. Ministrowi dóbr rządowych poruczа się określenie szczegółów, jakie powinny zawierać się w drukowanych blankietach warunków polisowych. W razie zaginięcia polisy, zgłaszający się, po zwykłych formalnościach, otrzymuje jej kopję.

Zamknięcie magdeburgskiego towarzystwa na wniosek posiadaczy $^1/_5$ części całej ilości akcij, uchwala umyślnie zwołane w tym celu ogólne zgromadzenie, większością dwóch trzecich głosów; takiej samej większości wymagają zmiany w ustawie. Ale zmiany pociągające za sobą powiększenie wkładów, wymagają zgody wszystkich akcjonarjuszów.

Oddział ubezpieczeń ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych przy towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ma innego rodzaju poddstawę. Oddział ubezpieczeń od gradu ma wspólny zarząd z oddziałem ubezpieczeń od ognia. Zabezpieczenie przeciw szkodom gradowym opiera się na wzajemności. Fundusze potrzebne na wynagrodzenie szkód gradowych i pokrycie kosztów zarządu, stanowią zaliczki od ubezpieczonych, naprzód opłacane, a w razie potrzeby dopłaty do tych zaliczek. Do brania udziału w ogólnych zgromadzeniach mają prawo członkowie, którzy w towarzystwie ubezpieczyli swe ziemiopłody w wartości najmniej 3,000 zł. reń. Przedmiotem ubezpieczenia jest wszelki rodzaj ziemiopłodów tak na pniu, jak na pokosach i w snopach w polu. Wykluczone zostają od ubezpieczenia ziemiopłody: a) zabezpieczone w innem towarzystwie; i b) przedstawiane do zabezpieczenia po gradobiciu. Dyrekcja ma prawo, w porozumieniu z radą nadzorczą, wyłączać od ubezpieczenia pojedyncze miejscowości. Wolno jest ubezpieczać ziemiopłody wszystkie, lub też pojedyncze tylko gatunki, w całości lub w części, ale tylko w jednym łanie wynoszącym najmniej 25 morgów. W kwietniu dyrekcja podaje do publicznej wiadomości, po jakich najwyższych cenach każdego rodzaju ziemiopłody będą przyjmowane do ubezpieczenia w różnych miejscowościach; ubezpieczający oznacza sam ceny w granicach przez dyrekcję określonych. Ubezpieczający przystępuje do towarzystwa przedstawiając wykaz podawanych do ubezpieczenia ziemiopłodów i zobowiązując się do wypłacenia przypadającej od niego zaliczki przy doręczeniu mu polisy. Przy przejściu ziemiopłodów w inne ręce, dyrekcja powinna być o tem zawiadomiona w ciągu ośmiu dni. W razie gradobicia, ubezpieczony powinien szczegółowo zawiadomić o tem delegata i dyrekcję lub jej reprezentację w ciągu 48 godzin; a jeżeli tego nie dopełni w ciągu dziesięciu dni, traci prawo do wynagrodzenia. Dochodzenie i obliczenie szkody odbywa się albo bezzwłocznie na żądanie ubezpieczonego, albo nie później jak w 14 dni, jeżeli ziemiopłody były niedojrzałe, albo o ile można w najkrótszym czasie, jeżeli te płody są dojrzałe. Do oszacowania szkody delegat wzywa najbliższych dwóch członków towarzystwa a jeżeli ich niema, dwóch prawych i oględnych

---

— Bywaj zdrów, Piotrze Andrzejewiczu, rzekła do mnie po cichu. Bóg jeden tylko wie, czy się jeszcze zobaczymy w życiu, lecz wierz mi, że do ostatniej chwili nie zapomnę o tobie—ty jeden, do grobu będziesz w mojem sercu.

Głęboko rozczulony, nie byłem w stanie odpowiedzieć ani jednego wyrazu. Zresztą, do koła nas stało kilkanaście osób, nie chciałem więc w obec nich poddawać się słabości ani zdradzać uczuć jakie mną miotały.

Nareszcie Masza pojechała, a ja wróciłem do Żurina smutny i milczący.

Hulaszczy ten kolega chciał mnie jakoś rozweselić, a że istotnie, ja także pragnąłem rozerwać pasmo tęsknych myśli, przepędziliśmy więc razem dzień cały dość hucznie i wesoło a pod wieczór ruszyliśmy w pochód.

Było to pod koniec lutego.

Zima, która dotąd przeszkadzała regularnym działaniom wojennym, mijała, i nasi jenerałowie gotowali się do wspólnego uderzenia na buntowników.

Puhaczew ciągle stał pod Orenburgiem.

Tymczasem oddziały wojsk łącząc się z sobą, okrążały ze wszystkich stron gniazdo buntowników. Zbuntowane wioski w obec naszych wojsk, wracały do posłuszeństwa i porządku; bandy rozbójników pierzchały przed nami i wszystko zapowiadało, że niebawem nastąpi pomyślny koniec działań naszych.

Niedługo też książe Golicyn, pod twierdzą Tatyszczewą pobił Puhaczewa, rozproszył jego bandę i oswobodził Orenburg —zdawało się, że już stanowczo bunt pokonano.

Żurin wtedy był wysłany, przeciwko bandom zbuntowanych Baszkirów, którzy jednakże rozproszyli się wpród jeszcze, nimeśmy zdołali spotkać się z nimi.

Na wiosnę, musieliśmy zatrzymać się długo, w jakiejś tatarskiej wioszczynie. Rzeki wylały tak, że drogi stały się niepodobnemi do przebycia.

W takiej przymusowej bezczynności, pocieszaliśmy się myślą, że w krótce skończy się ta smutna wojna z rozbójnikami i poganami.

Jednakże Puhaczewa, dotąd nie ujęto jeszcze; zuchwały samozwaniec, ukazał się znowu w sybirskich kopalniach, gdzie zebrał nowe bandy, i na nowo rozpoczął działać.

Wieść o nowych jego powodzeniach, rozeszła się lotem błyskawicy.

Dowiedzieliśmy się o zburzeniu sybirskich twierd, a wiadomość o zdobyciu Kazania, i pochodzie samozwańca na Moskwę, przejęła zgrozą dowódzców, którzy tracili czas bezczynnie, lekceważąc sobie takiego przeciwnika.

Żurin otrzymał rozkaz przeprawić się przez Wołgę.

Nie będę opisywał naszych marszów i całego przebiegu wojny — nadmienię tylko, że porządna administracja kraju wszędzie była przerwaną—obywatele ukrywali się po lasach, bandy rozbójników grabiły okolice, a naczelnicy osobnych oddziałów samowolnie wyznaczali kary i ułaskawiali; — słowem, stan całego rozległego kraju, objętego tym pożarem buntu, był okropny.

Tymczasem, los wojny odmienił się znowu: Puhaczew uciekał, ścigany przez jenerała Michelsona a wkrótce też dowiedzieliśmy się o zupełnem jego rozbiciu.

Nakoniec, pewnego dnia, Żurin otrzymał wiadomość o pojmaniu samozwańca, i zarazem rozkaz zatrzymania się w marszu.

Wojna się skończyła.

Nareszcie tedy, mogłem jechać do moich rodziców.

Myśl uściskania ich i ujrzenia Marji Iwanówny, o której nie miałem żadnej wiadomości, wprawiała mnie w zachwycenie. Skakałem z radości jak dziecko. Żurin śmiał się tylko i wzruszał ramionami, mówiąc:

— Nie! już widzę że z ciebie nic nie będzie, ożenisz się kochanku i zginiesz z kretesem!

Jednakże, dziwne jakieś uczucie zatruwało wówczas radość moją: myśl o zbrodniarzu zbryzganym krwią tylu niewinnych ofiar i o niechybnie oczekującej go straszliwej karze, niepokoiła mnie; wyznaję nawet, iż żałowałem tego człowieka, że nie nastawił piersi pod bagnet podczas bitew lub że od kuli nie zginął.

Myśl o Puhaczewie nierozłączną była z myślą o jego dobroci dla mnie, w najstraszniejszej chwili życia i o oswobodzeniu mojej ukochanej z rąk nikczemnego Szabrina.

Żurin pozwolił mi odjechać.

Tak więc, za kilka dni miałem się znajdować wśród mojej rodziny i ujrzeć Marję Iwanównę... Gdy wtem... niespodziewany grom nieszczęścia uderzył we mnie.

Tego samego dnia, gdym już miał wyjeżdżać i właśnie przygotowywałem się do podróży, Żurin wszedł do mnie, z jakimś papierem w ręku, widocznie bardzo zakłopotany.

Jakieś złowieszcze przeczucie ukłuło mnie w serce i przestraszyłem się, sam nie wiedząc dla czego.

Tymczasem Żurin kazał wyjść memu służącemu i oświadczył, że ma do mnie ważny interes.

— Coż to jest? zapytałem niespokojny.

— Mała nieprzyjemność, odpowiedział, podając mi papier.—Przeczytaj rozkaz, który właśnie w tej chwili otrzymałem.

Zacząłem czytać.

Był to sekretny rozkaz wydany do wszystkich naczelników oddziałów wojsk, aresztowania mnie, gdziekolwiek bym się znajdował i natychmiastowego wysłania pod silną strażą, do Kazania, dla stawienia mnie tam przed komisją śledczą, ustanowioną w sprawie Puhaczewa.

O mało, że ten fatalny papier z rąk mi nie wypadł.

— Nie ma co robić—rzekł Żurin. Obowiązkiem moim jest wypełnić ten rozkaz. Zapewne wieść o twoich podróżach i zażyłości z Puhaczewem doszła do rządu. Mam nadzieję, że się to wszystko pomyślnie skończy i że usprawiedliwisz się przed komisją. Więc nie smuć się i jedź z Bogiem.

Sumienie miałem czyste, i nie obawiałem się sądu, lecz myśl że słodka chwila spotkania z Marją, znów się na czas długi odwleka, przerażała mnie.

Jednakże trzeba było uledz—kibitka za pół godziny była już w pogotowiu. Żurin pożegnał się ze mną po przyjacielsku.

Wsiadłem zrezygnowany—obok mnie usadowiło się dwóch huzarów z dobytemi pałaszami i ruszyliśmy po szerokim gościńcu.

XIV.

Z początku myślałem, że powodem takiego aresztowania mnie, było samowolne wydalenie się z Orenburga, lecz z tego zarzutu łatwo mogłem usprawiedliwić się: wycieczki bowiem, nietylko nie były zabraniane przez komendanta tego miasta lecz owszem, wszelkiemi siłami zachęcano do nich. Mogłem więc zostać obwiniony tylko o zbyteczny zapał, lecz nigdy o nieposłuszeństwo władzy.

Jednakże, pomyślałem z niepokojem że przyjacielskich moich stosunków z Puhaczewem, mogli dowieść liczni świadkowie, co już samo przez się, mogło rzucać na mnie podejrzenie.

Przez całą drogę myślałem o oczekującem mnie badaniu, obmyśliwałem odpowiedzi i wreszcie zdecydowałem się wyznać przed sądem rzeczywistą prawdę— uważałem to za najprostszy sposób uniewinnienia się i najpewniejszy.

Nareszcie, przyjechaliśmy do Kazania.

Miasto spalone i spustoszałe; ulice zawalone gruzami; zamiast domów sterczały tam zgliszcza poczerniałe od dymu lub budynki rozwalone, bez dachów i okien! Takie to ślady pozostawił po sobie Puhaczew.

Zawieziono mnie wprost do twierdzy, która sama tylko, wśród powszechnego zniszczenia, ocalała jakoś.

Huzary oddali mnie oficerowi służbowemu. Ten kazał natychmiast zawołać kowala a wkrótce potem, włożono mi na nogi kajdany i okuto ręce, następnie dopiero odprowadzono mnie do więzienia i pozostawiono samotnego w ciemnym i ciasnym lochu, w którym nic nie było, oprócz ścian nagich i okienka okratowanego szczelnie.

Taki początek nic dobrego nie wróżył — jednakże nie straciłem odwagi i nadziei.

Jak wszyscy nieszczęśliwi, szukałem pociechy; zwróciłem więc myśl do Boga i w gorącej modlitwie z głębi czystego serca płynącej, znalazłem ulgę. Jakoż niebawem zasnąłem, nie troszcząc się o to, co się ze mną stanie.

Nazajutrz, dozorca więzienny obudził mnie rano, oświadczając, że mnie wzywają do komisji.

Dwóch żołnierzy zaprowadziło mnie, przez dziedziniec, do domu komendanta i zatrzymało się w przedpokoju, wpuszczając samego tylko, do przeznaczonej na posiedzenia komisji, sali.

Sala ta była dosyć obszerna. Przy stole założonym papierami, siedziało dwóch ludzi: jakiś jenerał, w podeszłym wieku, z twarzą surową i zimną, oraz młody kapitan gwardji, mogący mieć lat dwadzieścia ośm, przystojny i bardzo przyjemny w obejściu.

Przed oknem, przy osobnym stole, siedział sekretarz, z piórem za uchem, schylony nad papierem i snadź przygotowany do zapisywania moich zeznań.

Zaczęło się badanie. *(d. n.)*